

*Monika Kucner**

KOLONIE I OSIEDLA ROBOTNICZE WE WSPOMNIENIACH NIEMCÓW ŁÓDZKICH

Niemieckojęzyczna literatura, która powstawała w Łodzi do 1945 roku, rzadko podejmowała motyw łódzkich kolonii, czy osiedli robotniczych. Niezbyt często pojawiał się w niej w ogóle motyw miasta z jego przestrzenną organizacją oraz stosunkami w nim panującymi. Wyjątek stanowi tu część twórczości kilku autorów: Carla Heinricha Schultza, Bruno Raymonda, Berty Teplitzkiej oraz Rainholda Piel (por. Kucner 2014). Miasto było w ich utworach zazwyczaj tłem dla rozgrywających się wydarzeń, luźno zakorzenionych w rzeczywistości polskiego Manchesteru. Łódzcy pisarze koncentrowali się najczęściej na opisach kultury i obyczajowości niemieckich mieszkańców, dużo miejsca poświęcili również stosunkom politycznym panującym w mieście przed wybuchem II wojny światowej, jak było to przykładowo w twórczości Carla Heinricha Schultza (por. Kucner 2011). Autor ten w swoich wierszach, zamieszczanych cyklicznie na łamach tygodnika „Der Deutsche Wegweiser”, występował przeciw radykalizacji życia politycznego oraz pogłębiającego się konfliktu między Polakami a Niemcami (por. Kucner 2014). Inni autorzy, jak Berta Teplitzka (por. Teplitzka 1913) i Rainhold Piel (por. Piel 1913) potraktowali miasto i jego mieszkańców z przyjrzeniem oka. Obydwoje w swoich krótkich felietonach i anegdotach nakreśliły w niezwykle umiejętny sposób zbiorowy portret łódzkiej społeczności, której istotne miejsce zajmował Lodzermensch.

Rzeczywistość miejska została oswojona przez literaturę dopiero po II wojnie światowej, kiedy w wyniku niekorzystnej sytuacji politycznej, Niemcy opuścili Łódź. Miasto, w tym również łódzkie osiedla i kolonie robotnicze, powróciły w ich wspomnieniach.

Twórczość wspomnieniowa osób niemieckiego pochodzenia, które porzuciły po 1945 roku swą dotychczasową ojczyznę w wyniku postanowień międzynarodowych, była i jest zjawiskiem charakterystycznym dla powojennej literatury niemieckiej. Liczne relacje o charakterze dokumentarym i *quasi*-dokumentarym, prezentowały exodus ludności niemieckiej z byłych terenów

* Dr hab. Monika Kucner, Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Germańskiej, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź, e-mail: monika.kucner@uni.lodz.pl.

Rzeszy oraz jego wpływ na warunki egzystencjalne, społeczne, polityczne i kulturowe (por. Orłowski 1996, s. 189–209). Relacje te układają się biegunowo, z jednej strony powstają teksty często na zamówienie polityczne, w których uderza brak troski o historyczną precyzję, relacje zawęża się do losów własnej społeczności oraz podkreśla w sposób emocjonalny krzywdy, doznane w wyniku tzw. wypędzeń. Taka perspektywa wskazuje na fakt braku pogodzenia się z nową sytuacją geopolityczną oraz antycypację ponownego odzyskania utraconej ojczyzny. Znamiennym przykładem takiej literatury są wspomnienia Herberta Hupki *Niespokojne sumienie*, które zostały przełożone na język polski i poddane krytycznej recepcji polskiej opinii publicznej (por. Hupka 2001). Z drugiej strony istnieją wspomnienia, kreujące obraz utraconej ojczyzny, z nostalgia przywołujące kraj lat dzieciństwa i młodości oraz idealizujące stosunki w nim panujące.

Wspomnienia łódzkich Niemców, które stały się podstawą źródłową dla niniejszego artykułu sytuują się w obrębie tego drugiego nurtu. Ich celem jest zrekonstruowanie w sposób nostalgiczny, nieistniejącej już rzeczywistości „ziemi obiecanej”, ukazanie świata, którego autorzy byli częścią i który ukształtował ich osobowość. Przywoływane wspomnienia ukazują przeżycia, emocje, tęsknotę za rodzinnym domem, pamięć o rodzinie, znajomych i mieście. Znamienita większość tych autorów to potomkowie łódzkich tkaczy, rękodzielników, często niepiśmiennych robotników. W swoich relacjach ukazują obrazy łódzkich kolonii i osiedli: przede wszystkim Żubardzia, Kątów i Księżego Młyna.

Dla większości niezwykle istotnym elementem opisu jest topografia przedstawianego miejsca. Jako wyznaczniki przestrzeni miejskiej pojawiają się nazwy ulic, sklepy, szkoły, fabryki, kościoły i kawiarnie. Najbardziej wyrazisty pod tym względem jest opis osiedla robotniczego, wyłaniający się ze wspomnień Otto Heikego *Leben im deutsch-polnischen Spannungsfeld* (tłum. pol. *Życie w polsko-niemieckim obszarze napięć*) (por. Heike 2002). Autor opisuje osiedle robotnicze, znajdujące się przy ul. Kątnej (dziś Wróblewskiego). Obszar ten wchodził w skład wsi Wólka, którą przeznaczono w pierwszej połowie XIX wieku na potrzeby nowo tworzonej osady rękodzielniczej Łódka. W pierwszej kolejności zasiedlaniu podlegały tereny leżące pomiędzy ulicami Piotrkowską i Wólczańską, natomiast obszar otaczający Kątną wykorzystywano początkowo do wypasu bydła oraz z uwagi na znajdujące się bogate złoża torfu, do eksploatacji. Z czasem również i ten obszar przeznaczono pod zabudowę. Zaczęły powstawać kolejne budynki fabryczne: szwalnia i przędzalnia Karola Scheiblera, farbiarnia wełny Karla Gottlieba Sängera, przędzalnia bawełny Salomona Danzigers, przędzalnie wełny zgrzebnej Stanisława Landaua i Karola Weila, fabryka Karla Hoffrichtera oraz zakłady Leona Allarta i Rousseau, popularnie zwane przez łodzian fabryką „Starych Francuzów”. Tuż przy zakładach budowano domy rodzinne dla pracowników, powstawały również szkoły przyzakładowe, ambulatoria oraz sklepy (por. Baranowski 1980; Bandurka 1995).

Otto Heike wiernie oddaje realia topograficzne osiedla, opisując kolejno znajdujące się przy ulicy Kątnej budynki mieszkalne, fabryczne oraz budynki użyteczności publicznej, podaje ich numery oraz nazwiska właścicieli, uwzględniając przy tym rozwój okolicy na przestrzeni wielu lat:

Jako pierwszy przybył tu David Lande, kiedy zniesiono zakaz osiedlania się ludności żydowskiej w miastach. W roku 1863 wybudował na początku ul. Kątnej na działkach o numerach od 1 do 13 tkalnię bawełny. Jednakże nie poradził sobie z interesem i splajtował. Fabrykę wykupił w drodze licytacji Karol Scheibler, który postawił w sąsiedztwie jeszcze jeden budynek fabryczny, a następnie wybudował znajdujące się przy Kątnej nr 9 i 11 domy dla robotników (Heike 2002, s. 16).

Nieprzypadkowo autor w swoim tekście stara się w sposób precyzyjny odtworzyć układ ulic, budynków oraz ich właściciela. Jego precyzja dotyczy również innych elementów, jak np. opisu wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych, które miały miejsce w Łodzi na przestrzeni wieków. Mając na względzie powyższe, należy odnotować, iż od lat 20. XX wieku autor zajmował się amatorsko badaniem dziejów wielonarodowej Łodzi, koncentrując się głównie na środowisku Niemców łódzkich. Swoje zainteresowania pogłębiał również jako dziennikarz w lokalnych gazetach, publicysta i działacz polityczny. We wspomnieniach wykorzystywał nie tylko własne przeżycia ale również doświadczenia innych osób, przede wszystkim rodziców. Opierał się ponadto na dokumentach, artykułach prasowych i ulotkach, poczuwając się tym samym do roli kronikarza historii swojego miasta.

Istotnym elementem łódzkich osiedli, opisywanym przez niemieckich autorów były domy dla robotników, popularnie zwane famułami lub familokami. Największe ich skupisko znajduje się w południowo-wschodniej części miasta, na terenie tzw. Księżego Młyna i obejmuje zespół budowli fabrycznych, rezydencji mieszkalnych i domów robotniczych. Pierwszym właścicielem niezabudowanych gruntów na Księżym Młynie był Krystian Wendisch, który uruchomił w latach 1827–1830 dużą przędzalnię bawełny. Po jego śmierci teren został wykupiony przez Karola Fryderyka Moesa, a następnie Teodora Krusche, syna fabrykanta pabianickiego Beniamina Kruschego. Kiedy częściowo zabudowaną działkę wykupił Karol Wilhelm Scheibler, jeden z największych łódzkich przemysłowców, cały kompleks zyskał nową jakość. Na terenie Księżego Młyna powstało „miasto w mieście”, nazywane również „państwo Scheiblerów”, które pełniło różnorodne funkcje: przemysłową, kulturalną, oświatową, kultu religijnego, zdrowotną i rozrywkową. Na przełomie wieków obejmowało teren 168 ha i było zamieszkałe przez niemalże 6000 robotników (Pytlas 2005, s. 109–136).

Księży Młyn, a w szczególności znajdujące się na jego obszarze domy rodzinne, stały się przedmiotem wspomnień niemieckich autorów. Choć kompleks Scheiblera uchodził wówczas za jeden z najnowocześniejszych w Europie, to nie ustrzegł się tendencyjnych opisów. Autorzy zazwyczaj zwracali uwagę na drew-

niane i murowane dwu- oraz trzykondygnacyjne budowle, w których znajdowały się niewielkie jednoizbowe pomieszczenia, bez urządzeń sanitarnych oraz bez elektryczności. Carl Dedecius w swoich wspomnieniach tak opisuje katastrofalny stan sanitarny podwórek przy ul. Przędzalnianej:

W rynsztoku przed sklepem uwijały się szczury. Przywykliśmy do ich widoku. Miasto gwałtownie się rozrosło, a jego gospodarze nie pomyśleli na czas o kanalizacji. Płynęły więc przed domami wszelkiego rodzaju ścieki: kielbasianka, woda po myciu naczyń, drobne ścieki uliczne, pety papierosów, skrawki papieru, liście z drzew... Ubikacje były w baraku na podwórzu: mnóstwo drewnianych przegródek, dla każdego mieszkania jedna, zamykana. A na schodach między piętremi stały w kącie, zgodnie z zarządzeniem urzędu do spraw zdrowia spluwaczki. Wśród łódzkich robotników szerzyła się gruźlica (Dedecius 2008, s. 34–35).

Fatalny stan łódzkich podwórek odzwierciedlał kondycję ekonomiczną ludzi zamieszkujących domy, przy nich się znajdujące. Powszechnymi zjawiskami wśród łódzkich robotników były bieda i ubóstwo. Ogromny problem stanowiły powtarzające się kryzysy gospodarcze, które powodowały upadki przedsiębiorstw i zwolnienia z pracy, co dla wielu oznaczało utratę podstaw egzystencji, głód i często śmierć. Taka sytuacja powodowała w konsekwencji wzrost przestępczości, rozwijała nielegalną działalność oraz pracę dzieci. Otto Heike tak opisuje biedę robotników przy ul. Kątnej: „Miejscem ubóstwa i nielegalnych interesów był dom, znajdujący się przy ul. Kątnej 24. [...] Dom ten był wprost kwintesencją całej biedy łódzkiego proletariatu. Praca dzieci w najgorszym wydaniu była tu na porządku dziennym” (Heike 2002, s. 14).

Łódzkie podwórko nie były postrzegane tylko i wyłącznie przez pryzmat nieczystości, chaosu oraz degeneracji osób tam przebywających. Stanowiły one bardzo często centrum życia towarzyskiego, integracji sąsiedzkiej. Dla wielu z nich były nawet czymś więcej niż tylko miejscem spotkań i rozmów sąsiedzkich. Aurelia Scheffel tak wspomina swoje podwórko na Żubardziu, po środku którego stała pompa:

Plomba (pompa) była centrum naszego dziecięcego świata, a dla dorosłych miejscem spotkań. Była to dość gruba żelazna rura, z kranem i ramieniem do pompowania, wpuszczona głęboko w ziemię, pośrodku dużej studni, o średnicy mniej więcej 3,5 metra, nakrytej zbitą z desek okrągłą pokrywą. [...] Wokół plompy bawiliśmy się w wojnę, w odliczanie kroków do ściany najbliższego domu, w klasy, wskakiwanie i zeskakiwanie, i różne inne zabawy [...] W ciepłe letnie wieczory moi rodzice wychodzili posiedzieć z polskimi sąsiadami na pokrywie studni (Scheffel 2008, s. 11).

Pompa, źródło wody dla całej lokalnej społeczności, stała się w jej wspomnieniach synonimem wspólnoty kultur i religii, współdziałania i zgody między różnymi nacjami. W sposób symboliczny ukazała wielonarodowy charakter miejsca, w którym żyła autorka. Wokół pompy zbierali się mieszkańcy okolicznych domów, wspólnie śpiewali, muzykowali, grywali w karty i rozmawiali w Łodzer-

deutsch, języku potocznym łódzkich Niemców, będącym mieszaniną gwar polskich, niemieckich z domieszką jidysz. Podwórko było więc miejscem szczególnym, tworzącym prywatną mitologię przestrzenną, w którym ukształtowała się tożsamość lokalnej społeczności.

Osiedla i kolonie w społecznym wymiarze miały przede wszystkim robotniczy charakter. Podobnie Łódź, jako całość społeczna, jawiła się głównie przez pryzmat robotników, drobnych rzemieślników, służby i bezrobotnych. Jednakże do sfery tej przenikały również osoby z wyższych klas społecznych: właściciele fabryk. Zapewne z jednej strony jest to wynik istotnej roli, jaką fabrykanci pełnili w życiu zwykłych robotników. Praca, którą im zapewniali, stanowiła podstawowe źródło i warunek egzystencji, decydowała o ich rozwoju i ukierunkowaniu w życiu. Z drugiej strony niezwykle istotnym elementem w przenikaniu świata bogatych przemysłowców w sferę życia zwykłych robotników była charakterystyczna zabudowa osiedli. W sąsiedztwie fabryk zwykło się w Łodzi wznosić rezydencje fabrykanckie. Wielu łódzkich przedsiębiorców budowało wille i pałace niedaleko swoich fabryk. Dlatego w wielu wspomnieniach przestrzeń osiedli i kolonii ukazana jest z perspektywy kontrastów społecznych. Z jednej strony autorzy opisują biedę i ubóstwo rodzin robotniczych, z drugiej natomiast przedstawiają bogatych właścicieli fabryk oraz ich okazałe pałace. Erich Luckwald niemiecki konsul z Łodzi tak pisał:

Nieco na uboczu, na parcelach okolonych drzewami, wznosiły się pałace bogatych fabrykantów takich jak Osser czy Poznański, a tuż za rogiem widać było nisko przycupnięte, nędzne drewniane budy, dające schronienie wprost trudnej do oszacowania ilości najuboższych żydowskich rodzin (Erich v. Luckwald, s. 16).

Niemieccy i żydowscy fabrykanci pojawiają się również w innych wspomnieniach, zwykłych robotników, jak np. u Scheffel, Waltera, czy Dedeciusa. Na uwagę zwraca fakt jednakże fakt, iż brak w nich antagonistycznego stosunku wobec przewagi ekonomicznej przemysłowców. Traktowani są oni raczej jako pracodawcy, którzy zapewniają im podstawowe środki do życia (por. Scheffel 2008, s. 45, s. 69).

Znamienny dla łódzkich kolonii i osiedli jest powracający w wielu opisach wieloetniczny charakter. Scheffel tak o tym pisze: „Do najlepszych wspomnień należą wspólne zabawy [...] z dziećmi z sąsiedztwa – Polakami, Niemcami i Żydami” (Scheffel 2008, s.7). Podobnie swoje dzieciństwo wspomina Ursule Breymer: „...bawiłam się z polskimi dziećmi. W budynku frontowym moich dziadków mieszkaliśmy my i jeszcze jedna niemiecka rodzina – właściciele sklepu mięsnego, [...] – a na drugim piętrze i w oficynie mieszkali wyłącznie Polacy (Brehmer 1999, s. 60). Georg Walter, inny autor, tak pisał: „Moi sąsiedzi byli Szwajcarami, Niemcami, Żydami i Polakami” (Walter 1999, s. 66). Otto Heike tak wspominał wielonarodowy charakter osiedla Kąty: „W 1900 roku mieszkało przy Kątnej

16/18 11 rodzin, które należało do 5 różnych narodowości: byli to Niemcy, Polacy, Czesi, Francuzi, Żydzi. Na ulicy natomiast dbał o porządek rosyjski strażnik” (Heike 2002, s. 8–9).

Opisy najbliższego sąsiedztwa odzwierciedlają doskonale wieloetniczny charakter miasta. Przy czym każda ze wspomnianych nacji obdarzona została dość stereotypowym zestawem cech: Żydzi najczęściej zajmują się handlem, są właścicielami sklepów lub fabryk. Scheffel tak o nich pisze: „Mama robiła zakupy najczęściej w żydowskich sklepikach, a my chętnie z nią szliśmy, bo było tam mnóstwo ciekawych rzeczy” (Scheffel 2008, s. 41–42). Polacy we wspomnieniach to katolicy i biedni robotnicy, Niemcy natomiast to ewangelicy, również robotnicy, ale przede wszystkim: właściciele fabryk. Niemieccy autorzy często podkreślają szczególną rolę tej nacji w rozwoju miasta. Heike tak przedstawia Niemców: „Niemcy zajmowali wśród wielu nacji szczególne miejsce: byli w większości potomkami pionierów rozwoju przemysłu tekstylnego, fabryki należały w większości do Niemców, w prawie wszystkich gałęziach przemysłu Niemcy posiadali dominującą pozycję” (Heike 2002, s. 21). To stereotypowe postrzeganie członków poszczególnych nacji, wypacza rzeczywisty obraz miasta oraz stosunków w nim panujących.

Nieodwołalnym i nieuchronnym zjawiskiem wieloetnicznych osiedli i kolonii było przenikanie się różnorodnych tradycji, wzorów i systemów myślowych. Łódź była przez ponad sto lat miejscem, w którym różne grupy narodowościowe starały się utrzymać poczucie własnej świadomości i tożsamości, kontynuując tradycje własnego kraju, odróżniające tę zbiorowość od innych, a jednocześnie starały się przyswoić zachowania i normy miejsca, które zamieszkiwali. Rudolf Kornacker tak opisywał Wielkanoc: „Również my niekatolicy mogliśmy uczestniczyć w poświęceniu potraw i czasami, celowo, bądź tylko przypadkiem, ksiądz pokropił nas świeconą wodą. W ten sposób protestanci brali bezpośrednio udział w święceniach dokonywanych przez katolickiego księdza” (Kornacker 1999, s. 53).

Obecność wielonarodowego sąsiedztwa powodowała z jednej strony pozytywne przenikanie się tradycji, ale z drugiej prowadziła do napięć między sąsiadami. Odrębność kulturowa powodowała antagonizmy, które utrudniały zrozumienie odrębnych tradycji i zwyczajów. Scheffel tak pisze o konfliktach między polskimi i niemieckimi sąsiadami:

Oczywiście nie zawsze było między nami tak słodko. Pomagaliśmy sobie, świętowaliśmy razem, ale zdarzały się też spory i kłótnie, a wtedy szło na całego. Do sprzeczek dochodziło prawie zawsze z powodu dzieci. Kiedy pobiliśmy się, często aż do krwi, pędziliśmy z krzykiem do domu, i każdy opowiadał własną wersję wydarzeń, i każdy miał rację. Rodzice wybiegali zaraz na podwórko i zaczynała się kłótnia. Leciły także wyzwiska, jak na przykład: „ty zafajdany Polaku! albo „ty głupi Szwabie! (Scheffel 2008, s. 64–65).

Mimo wielu konfliktów wśród mieszkańców osiedli i kolonii szybko tworzyły się silne więzi, które można było określić przyjacielskimi. Często sprzyjała temu topografia domu. Niewielkie izby, wspólne korytarze ułatwiały zacieśnianie

stosunków sąsiedzkich. Mieszkańcy wiedzieli o sobie wszystko, dzielili się swoimi troskami i radościami. Rozwijało się również silne poczucie pomocy sąsiedzkiej. W trudnych sytuacjach życiowych pomagano sobie, wspólnie przeżywano ciężkie chwile. Wspólnoty sąsiedzkie tworzyły wręcz własne obyczaje oparte na etosie pomocy. Scheffel tak wspomina:

Jeszcze jeden obyczaj był przestrzegany w naszej niemiecko-polsko-żydowskiej okolicy. Gdy ktoś zachorował, sąsiedzi na zmianę troszczyli się o jego dom. Codziennie gotowano dla chorej, jej męża i dzieci. [...] Kiedy w jakiejś rodzinie przychodziło na świat dziecko, było dużo roboty. Dzieci rodziły się w domu, bo na szpital przeważnie nikt nie miał pieniędzy, trzeba więc było zawołać akuszerkę. Połóg trwał tradycyjnie dwa tygodnie i sąsiadom pracy nie brakowało (Scheffel 2008, s. 64).

Ostatnią kwestią, która stanowi nieodzowny element życia w osiedlach i koloniach robotniczych, o której warto wspomnieć, jest rozrywka i czas wolny. Dla robotników większość zabaw, z których korzystały w wolnym czasie sfery wyższe pozostawała w sferze marzeń. Rytm życia robotnika wyznaczał gwizd syren fabrycznych. Większość właścicieli fabryk, by osiągnąć jak najwyższy zysk, wydłużało czas pracy robotnika. Zwykle pracowali od 12 do 16 godzin na dzień. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie po 1905 roku, skrócono wówczas czas pracy do 10 godzin oraz zaczęto uwzględniać prawo do czasu wolnego. Na przełomie XIX i XX wieku czas wolny organizowano w kręgu rodzinnym i sąsiedzkim. Nieliczne organizacje obejmowały głównie ludność niemiecką, szczególnie rzemieślników i majstrów. W krajobrazie łódzkich kolonii i osiedli utrwalił się obraz improwizowanych przedstawień wędrownych sztukmistrzów, magików i innych artystów. Kolonie i osiedla robotnicze często odwiedzali również wędrowni śpiewacy i muzycanci. Alfred Erwin Renner tak opisuje łódzkiego pieśniarza, który wykonywał niemieckie pieśni ludowe w kolonii Żubardź: „Podwórkowy grajek Otto Fischer [...] nie uważał się za żebraka, lecz za pieśniarza ludowego Niemców łódzkich. Wprawdzie nie znał śpiewnika ani nut, to jednak śpiewał i grał z pamięci jak średniowieczny trubadur (Renner 1983, s. 60).

Wyobrażeniowa mapa łódzkich kolonii i osiedli robotniczych we wspomnieniach niemieckich autorów, nie wydaje się być rozległa, ani zapełniona wieloma aspektami. Dotyczy ona przede wszystkim tekstów, powstałych poza Łodzią po 1945 roku, a więc pisanych z odległej perspektywy czasowej. Wyłaniający się ze wspomnień obraz osiedli i kolonii ma przede wszystkim charakter proletariacki. Zamieszkują je biedni robotnicy, których rytm pracy wyznaczany jest wyciem fabrycznych syren. Pełnią one wielorakie funkcje. Z jednej strony zaspokajają potrzeby niższego rzędu. Są w pierwszej kolejności strefą mieszkalną, następnie strefą pracy, strefą handlu i świadczą podstawowe usługi materialne. Ale niezależnie od tego są również miejscem zaspokajania potrzeb wyższego rzędu, jak udział w szeroko pojętym życiu kulturalnym i towarzyskim. W wymiarze etnicznym są to miejsca, w których przenikają się różne kultury i religie. Tym, co szczególnie

wyróżnia te obszary i co nadaje im specyficznego klimatu, jest przede wszystkim aspekt emocjonalny, wynikający z przywiązania do tego miejsca. Ich mieszkańcy tworzą trwałe wspólnoty, z własnymi zwyczajami i tradycjami, które się przenikają. Opisywane przez Niemców kolonie i osiedla robotnicze stanowią nieodłączny element łódzkiego krajobrazu w XIX i na początku XX wieku.

BIBLIOGRAFIA

- Bandurka M. (1995), *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Łódź.
- Baranowski B. (1980), *Łódź i okolice na przełomie XVIII i XIX w. (1793–1820/1823 r.)*, [w:] Łódź. Dzieje miasta, Warszawa/Łódź.
- Brehmer U. (1999), *Moje miasto ojczyście z czasów beztroskiego dzieciństwa*, [w:] *Gdzie są Niemcy z tamtych lat. Wspomnienia łódzkich Niemców*, K. Radziszewska (red.) Wydawnictwo Literatura, Łódź, s. 56–63.
- Dedecius K. (2008), *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Heike O. (1969), *Die deutsche Arbeiterbewegung in Polen 1835–1945*, Ostdt. Forschungsstelle im Lande Nordrhein-Westfalen, Dortmund.
- Heike Otto (1971), *Aufbau und Entwicklung der Lodzer Textilindustrie. Eine Arbeit deutscher Einwanderer in Polen für Europa*, Lapp, Mönchengladbach.
- Heike O. (1985), *Die deutsche Minderheit in Polen bis 1939: Ihr Leben und Wirken kulturell, gesellschaftlich, politisch. Eine historisch-dokumentarische Analyse*, Selbstverlag des Verfassers, Leverkusen.
- Heike O. (2002), *Leben im deutsch-polnischen Spannungsfeld: Erinnerungen und Einsichten eines deutschen Journalisten aus Lodz*, docupoint Magdeburg, Herne.
- Hupka H. (2001), *Niespokojne sumienie. Wspomnienia*, z niemieckiego przełożył i przypisami opatrzył Eugeniusz Cezary Król. Oficyna Wydawnicza Rytm, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Kornacker R. (1999), *Po stracie naszej ojczyzny zbudowaliśmy nową*, [w:] *Gdzie są Niemcy z tamtych lat. Wspomnienia łódzkich Niemców*, K. Radziszewska (red.) Wydawnictwo Literatura, Łódź, s. 51–55.
- Kucner M. (red.) (2011), *Literackie i nieliterackie obrazy miasta. Łódź przełomu wieków oczami niemieckojęzycznego autora – Carla Heinricha Schulza / Nicht nur literarische Bilder einer Stadt. Lodz in den Augen eines deutschsprachigen Autors – Carl Heinrich Schultz*, Primum Verbum, Łódź.
- Kucner M. (2014), *Literatura „ziemi obiecanej”. Twórczość niemieckojęzycznych łodzian w XIX i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Luckwald E. von, *Leiden und Freuden als Konsul in Lodz*, Politisches Archiv Auswärtiges Amt., Sygnatura: ZB8/81–02/3394 63, s. 16, tłumaczenie: Małgorzata Półroła.
- Orłowski H. (1996), *O asymetrii deprivacji. Ucieczka, deportacja i wypędzenie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 roku*, [w:] H. Orłowski, A. Sakson (red.), *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, Poznań, s. 189–209.
- Pytlas S. (2005), *Trwałe ślady w zabudowie miejskiej inwestycjach dokonanych przez przedstawicieli wielonarodowej ludności Łodzi*, [w:] Koter M., Kulesza M., Puś W., Pytlas S., *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 109–136.
- Radziszewska K. (red.) (1999), *Gdzie są Niemcy z tamtych lat? Wspomnienia łódzkich Niemców*, Wydawnictwo Literatura Łódź.

- Reinhold P. (1913), *Ne Mütze voll Witze aus Lodz und Pabianice*, Grüning, Łódź.
- Renner A.E. (1983), *Deutsche Schicksalswege in Lodz: ein historischer Roman*, Westkreutz Berlin/Bonn.
- Scheffel A. (2008), *Łódź – historia/e, Wspomnienia – epizody z mojego życia*, Biblioteka „Tygła Kultury”, Łódź.
- Teplitzka B. (1913), *Lodzer Typen*, A. Drawing, Łódź.
- Walter G. (1999), *Mojego ojca nazywano Białym Żydem*, [w:] *Gdzie są Niemcy z tamtych lat. Wspomnienia łódzkich Niemców*, K. Radziszewska (red.) Wydawnictwo Literatura, Łódź, s. 64–70.

Monika Kucner

COLONIES AND WORKERS' SETTLEMENTS IN THE MEMORIES OF THE GERMENS IN LODZ

(Summary)

This article presents an image of Lodz colonies and workers' settlements in the memories of the Germans in Lodz. They perform a variety of functions: residential, commercial, they are a place of work and leisure. They satisfy also higher needs: they are a part of the cultural and social life. In terms of ethnicity they are places where penetrate different cultures and religions. What particularly distinguishes these areas and giving them specific climate is mostly emotional aspect resulting from the attachment to this place. Their inhabitants form stable communities, with their own customs and traditions. Described by the Germans colonies and workers settlements in the nineteenth and early twentieth century were an integral part of Lodz.

Keywords: minority, literature, history, Lodz, memories, city, colonies, workers' settlements.